

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1.50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja: **Kraków—Dębni, ulica Małolińskiego Nr. 10.** — Telefon Nr. 4323. — Wydawca: **Ks. bp. Franciszek Bończak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Jan Perkowski.** Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

TREŚĆ NUMERU: *My nie grzebiem Słowackiego.* — *Z myśli J. Słowackiego.* — *Św. Paweł, Apostoł narodów.* — *Próby pozyskania prawosławia.* — *Potworne stosunki.* — *Aby handel szedł.* — *Korespondencje: Grudziądz. Warszawa. Jastkowiec. Jaćmierz. Zamość. Borysław.* — *Zgryzły.* — *Odpowiedzi Redakcji.*

My nie grzebiem Słowackiego.

W triumfalnym pochodzie wraca do Polski Genjusz, wielki wieszcz i myśliciel głęboki, prawy syn ojczyzny i chluba narodu. Z entuzjazmem radosnym wita go całe społeczeństwo. Wiozą wprawdzie tylko zwłoki, ale te resztki ciała są symbolem ducha wielkiego, jaki w nim mieszkał.

Radość uroczystości mać jej nazwa: Pogrzeb. Powtarza się to słowo tchnące smutkiem i unicestwieniem w programach, w artykułach pism, w ceremoniale. Kler rzymski zadecydował, że będzie to obrzęd pogrzebowy i śpiewa grobowe „Dies irae i De profundis“ nieśmiertelnemu Królowi-Duchowi. Zgodził się wprawdzie, pod presją woli rządu i narodu, na wpuszczenie Słowackiego tam, gdzie mu kardynał Puzyna nie tak dawno wstępu wzbroniał, na Wawel, ale jego wejście tam nacechował żałobnym obrzędem pogrzebowym“.

Naród cały inaczej jednak myśli. Uroczystość nosi znamiona triumfu i radości. Nie żałobne zjeżdżają do Krakowa delegacje, ale radosne poselstwa z całej Polski, witające żywego, wracającego do swoich, Pana serc i umysłów. I słusznie czynią, bo w spuściźnie, jaką nam Słowacki przekazał, jest jego duch, a ten duch nie umarł, lecz żyje i żyć będzie. Tego Ducha wita naród, nie grzebie!

Z myśli J. Słowackiego.

Na odmianę ludzi dany nam jest jeden sposób: oto wzbudzenie w nas wiary, że ci ludzie są nieśmiertelnymi aniołami, a zbrudzili się jak dzieci — i przelanie tej wiary w nich samych. Ile razy krytykujemy albo skarżymy się na świat, albo wyrzucamy mu z gniewem wady jego, tworzymy sami wiarę w brud i niedoskonałość, a każda wiara zamienia się w ciało i spełnia się... Prawdziwemi zabójcami czasowymi nas dawnych byli tacy prorocy z kazalnicy i z wysokich miejsc, od kilku wieków trąbiący śmierć wam (z dodatkiem: jeżeli się nie poprawicie)... Wszak gdybyś ty słudze swemu ciągle mówiła, przez lat dziesięć, że kradnie, to nakońcu by kradł — że chory, to nareszcie by zachorował.

* * *

Rzym to klątwa... To straszne przymierze
Z trupami!

Więc-em nie miał
Grzechu, bijąc ten fałsz w Chrystusa słowie,
Co siły Bożej nie pił i nie wziemał
I z świątyń Pańskich uczynił pustkowię,
A w zmartwychwstania dzień wielki oniemiał,
Jak człowiek, co wie prawdę, a nie powie —
I tak się chował pod wypadków połę,
Jak chłop, co w piekle myśli wozic smołę.

Św. Paweł, Apostoł narodów.

Pracuj jako dobry żołnierz Chrystusa
Jezusa! (List II do Tym. 2, 3).

Świadomość, kim był Jezus i jakie jest Jego posłannictwo, rozwijała się u Jego uczniów i wyznawców bardzo powoli. Wzniosłe zasady, o Bożem Królestwie i jego przyjściu, czyli odrodzeniu ludzkości, o Bogu jako Ojcu i o nieskończonej wartości pojedynczej duszy ludzkiej, o wyższej niż ziemską sprawiedliwości i o przykazaniu powszechnej miłości, były początkowo przez apostołów bardzo ciasno pojmovane. Religja prawa, oparta na przymierzu, czyli umowie między Bogiem a narodem żydowskim, była w umysłach ich tak zakorzeniona, że Chrystusa rozumieli jako Mesjasza swojego tylko narodu. Zabili Go przez wielką pomyłkę kapłani i faryzeusze, lecz On zmartwychwstał i niedługo przyjdzie z mocą i majestatem na sąd, urządzi swoje królestwo w ziemi żydowskiej, okaże się Królem królów.

Apostołowie pozostali więc początkowo wyznawcami dawnej wiary Mojżesza; trzymali się ściśle wszystkich przepisów i obrzędów żydowskich, modlili się w świątyniach dawnej wiary; uczyli, że tylko prawowierni żydzi mogą być uczniami ich Mistrza. Chrześcijaństwo było na drodze stania się stowarzyszeniem religijnem żydowskim, podobnie jak faryzeusze, saduceusze, esenicy i t. d.

Wtedy zjawił się ten, który wywiódł Kościół Chrystusowy z judaizmu i uczynił go religją ogólnoludzką, wszystkich narodów. Tym wielkim chorążym prawdziwej idei chrześcijańskiej był św. Paweł. On pierwszy zrozumiał, że Jezus z Nazaretu był Nauczycielem i Zbawicielem wszystkich ludzi bez

wyjątku i został też Jego największym misjonarzem, organizatorem powszechnego Kościoła, propagatorem wielkiego chrześcijaństwa.

Dzieje Apostolskie oraz własne jego 14 listów pasterskich świadczą o wielkości duszy, głębokiej wiedzy i nieustrudzonej pracy tego wielkiego Apostoła. Św. Paweł urodził się jako żyd na wychodźstwie, w Małej Azji; był współczesnym aczkolwiek o kilkanaście lat młodszym od Jezusa, którego jednak osobiście nie znał. Pochodził z rodziny faryzeusza, nacjonalistów żydowskich i był z początku gorącym aż do najsakrajniejszego szowinizmu partją żydowskim. Na wiadomość o krzewieniu się w Jerozolimie nauki Tego, którego faryzeusze za wroga narodu uważali i na śmierć krzyżową skazali, spieszy do ojczyzny i staje się z początku zażartym prześladowcą uczniów Jezusa. U stóp Pawła składają mordercy św. Szczepana swoje szaty przy kamienowaniu.

Paweł bada bliżej naukę Chrystusa, zastanawia się, myśli, rozważa i oto niespodziewanie, w drodze do Damaszku, poznaje swój błąd, widzi Chrystusa, którego dotąd prześladował. Nawrócony udaje się na trzy lata w pustynie Arabji, aby przygotować się duchowo i poświęcić wielkiej sprawie Bożej, dotąd ogólnikowo tylko poznanej. Utwierdzony we wierze, przedstawia swoje zasady Apostołom w Jerozolimie i udaje się do pogan, do Antiochji w Syrji, aby im też ogłaszać „Dobrą Nowinę“. Tam powstaje pierwszy Kościół czysto chrześcijański, bez domieszki judaizmu i formalizmu. Niestrudzony apostoł Chrystusowy przebiega odtąd przez lat 30 wszystkie kraje Morza Śródziemnego, ucząc Ewangelię, organizując wszędzie Kościoły i tworząc zastęp dzielnych kapłanów i biskupów dla kierownictwa dziełem Bożem.

Główną jednak zasługą św. Pawła było urobienie zasad wiary młodego chrześcijaństwa. Pierwsi wyznawcy Jezusa wierzyli w Niego jako w swego Pana, dając tem wyraz swej bezwzględnej ufności w Jego dzieło odkupienia. Związani w Kościół czyli w braterskie zrzeszenie wzajemnej pomocy religijnej i społecznej, żyli w czystości obyczajów i w miłości wzajemnej. Dogmatów pisanych ani praw kanonicznych nie znali. Czystość serc rozumieli w najgłębszem i najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, jako życie święte, umiowanie wszystkiego tego, co piękne i wzniosłe.

Miłość bratnia była u nich uczuciem żywym; odczuwali duchowo potrzebę wszechstronnej uczynnej pomocy i solidarności wzajemnej. Każdy związany był w społeczność bratnią nie przymusem, lecz dobrowolnem świadczaniem przysług, wedle możności swoich sił i darów. „Niech jeden niesie ciężar drugiego — wtedy przykazanie Chrystusowe wypełnicie“.

Wszyscy żyli też w oczekiwaniu bliskiego powrotu Chrystusa na ziemię i przywrócenie królewskiego państwa żydowskiego przez Niego. Św. Paweł rozumiał to w znaczeniu duchowem i uczył, że nowe życie odrodzonego w Chrystusie człowieka ma płynąć z jego bezpośredniego związku z Bogiem. Dawny żydowski kult ofiar, prześlągania Boga za grzechy, jest zbędny, bo Chrystus jest ofiarą za wszystkich ludzi i wszystkie grzechy; dawna religja Starego Przymierza się skończyła.

Paweł głosi ideę powszechnego, katolickiego chrześcijaństwa. Apostołowie w Jerozolimie nie byli do tego jeszcze przygotowani; zbyt mocno czuli się żydami, zbyt silnie wierzyli w cudowne odzyskanie przez Mesjasza politycznej niepodległości ich narodu. Krępowała ich dawna forma óbrzędów i nauki. Wtedy musiał ktoś śmiało powstać w obronie prawdy i głośno powiedzieć, że czas zerwać stare więzy, niepotrzebnie ducha krępujące. Uczynił

to Paweł na pierwszym Soborze kościelnym w Jerozolimie i w tem leży jego historyczna wielkość i zasługa.

Paweł pojął Ewangelię jako „Dobrą Nowinę“ o dokonaniem już wyzwoleniu ludzkości przez Chrystusa, o zbawieniu wszystkich ludzi dobrej woli, łączących się z Chrystusem w wierze i życiu. Zwiastował uciśnionym, niewolnikom, poddanym — miłość Bożą, przyjście nowego ustroju społecznego, zbawienie w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym, który nam dał przykład, jak my mamy walczyć ze złem i miłować braci.

„Chrystus jest końcem prawa“ — uczył Paweł; teraz kończy się panowanie nakazu, siły, władzy; zaczyna się Miłości królestwo. Nauka, którą głosił ten wielki Apostoł, dążyła w dalszem swem rozwinięciu do ujarzmienia wszelkiego egoizmu, samolubstwa ludzkiego; do usunięcia wszelkiego gwałtu, przemocy, wyzysku, wszelkiej nieprawości w stosunku człowieka do człowieka, a do wprowadzenia ładu społecznego, opartego na miłości bratniej i czynieniu dobrze wszystkim zawsze i wszędzie.

Paweł utwierdza wiarę w nieśmiertelność duszy każdego człowieka i ufnosć, że Bóg miłosierny wybaczy nam nasze winy i występki, gdy my nauczymy się przebaczać i będziemy iść za Chrystusem na drodze cnoty i sprawiedliwości.

Chrześcijaństwo głoszone przez niego było to dobrowolne przyjęcie stosunku synowskiego do Boga; wolność religijna jest więc prawem człowieka, nierozdzielnie z jego życiem połączonem. Każdy człowiek ma niezaprzeczone prawo służyć Bogu tak, jak mu sumienie każe. Stąd wynika też, że religja niema być nigdy sługą polityki; państwo nie ma prawa mieszać się do dusz obywateli, do ich wyznania; a wszelkie Kościoły państwowe, rządzone z góry, absolutystycznie, nie przez ogół wiernych, są sprzeczne z duchem nauki Chrystusowej.

Kościół nie ma rządzić światem. Miłości krzewić nie można przemocą, ani nietolerancją. Kościół nie ma stać w służbie bogatych i możnych, lecz służyć ubogim i cierpiącym. Krzewienie Ewangelji siłą pięści, przekonywanie inaczej myślących gwałtem i przemocą, wypaczyło, niestety, w wiekach średnich dzieło Pawłowe i doprowadziło do tego, że posiadanie władzy i panowania nad światem, przez narzucanie swej woli całym narodom i krajom, stało się celem Kościoła papieskiego i spowodowało ciężkie klęski na chrześcijaństwo.

Dlatego potrzebę powrotu Kościoła do ideałów św. Pawła odczuwa dziś całe powszechne chrześcijaństwo, oprócz Rzymu. Nauki i upomnienia jego listów apostoelskich są dziś tak samo na czasie, jak wtedy, gdy pisał do pierwszych chrześcijan w Rzymie, Koryncie, Efezie, Galacji lub Tessalii.

Apostoł Paweł to doskonały wzór prawdziwego sługi Bożego, kapłana Chrystusowego. Pilnym był pracownikiem w winnicy Pańskiej; działał nieustraszenie żywym słowem i piórem i rozpalał wielki ogień wiary i miłości. Jako dobry ojciec kochał swoich wiernych, troszczył się o ich potrzeby duszy i ciała. Przewodował setki mil, aresztowany wielokrotnie, prześladowany i bity, pracował ciągle dla świętej Sprawy. Wzorowo pełnił obowiązki nauczyciela, wychowawcy i organizatora młodego Kościoła. To też Bóg, któremu wiernie służył, błogosławił jego pracy, a kiedy po 30 latach apostołstwa dzieło swe śmiercią w roku 67 przypieczętował, widział rozszerzoną ideę Chrystusową po całym państwie rzymskiem.

Kiedy głowa jego padła pod toporem Neronowego kata, można było

o nim powiedzieć to, co krótko przedtem napisał on wiernemu swemu towarzyszowi: „Skończyłem mój bieg; dotrzymałem wiary“. Daj Boże naszemu Narodowemu Kościołowi kapłanów w duchu Pawłowym! Amen.

Ks. M. Piechociński.

Próby pozyskania prawosławia.

(Ciąg dalszy).

Przy pierwszym podziale Polski pod władzę Austrii przeszli arcybiskupi lwowscy: grecki Leon Szeptycki i łaciński Wacław Sierakowski. Obydwaj w dalszym ciągu rywalizowali ze sobą. Leon Szeptycki w r. 1774 wystosował pismo do Marii Teresy, w którem się żali, że: 1) łaciński kler nielegalnymi sposobami stara się przeciągać unitów na obrządek rzymski, 2) nietylko proboszczowie łacińscy, ale nawet kanonicy katedralni i zakonnicy rozmaitych odcieni i reguł uciskają, ośmieszają i poniewierają obrządek unicki, krzywdzą na każdym kroku i przy każdej sposobności, rusinów przezywają psami, unicką wiarę nazywają mianem psiej wiary, najlepszych kapłanów przezywają szyszmatykami, cerkwie synagogami, a księży popami; 3) starają się wszelkimi sposobami uniemożliwić odprawianie nabożeństw i wypełnianie wszelkich funkcij duchownych.

Jeszcze w tym samym roku (1774) wyszło z kancelarji cesarskiej pismo Marii Teresy, które miało położyć kres nadużyciom łacinników a zarazem równouprawniało obrządek grecki. Ruski kler miał odtąd nosić nazwę: „grecko-katolicki“, a nie jak dotychczas „grecko-zjednoczony“ (Rzym używa tytułu: „greko-rusini“). Duszpasterz unicki nie śmie być nazwany „popem“, lecz „proboszczem“. Synowie ruskiej szlachty i księży mają wolny dostęp do wszelkich władz, urzędów i godności na równi z Polakami. Pozatem usiłowaniem rządu będzie troska o możliwe współzycie obydwóch narodowości. 3. sierpnia 1776 r. wyszedł dekret, który postanawiał, że na przyszłość spory w sprawie przejścia z jednego obrządku na drugi mają być rozstrzygane za porozumieniem się obydwóch Ordynariatów (biskupów), zgodnie z przepisami Stolicy Apostolskiej. Józef II. w swojej instrukcji dla tak zwanych „cyrkułów“ z dnia 13. X. 1782 r. wyraźnie pisze, że „wszystkie trzy obrządki, mające swoje siedziby w Galicji: ormiański, grecki i rzymski, jako 3 siostrzyce jednej i tejsamej matki Kościoła mają się wzajemnie szanować, żadnemu z nich nie przynależy jakaś wyższość; duchowieństwo ma czuwać nad tem, by jedność, zgoda i miłość Chrystusowa ożywiała wszystkich i by nie dochodziło do konfliktów na tle wyższości jednego przed drugim“. Ponadto nakazał, by katechezy, wykłady homiletyczne i obrzędy związane z duszpasterstwem były teologom wykładane w ich języku ojczystym, a więc ruskim. Pozatem udotował ruskie duchowieństwo z tak zwanego funduszu religijnego, stworzonego z dóbr pokasowanych zakonów. Wszystkie te sprawiedliwe ustawy unormowały stosunki unickie jako tako, przeskód wielkich nie było, bo rzymskie złe duchy — jezuici, zostali 21/VII 1773 bullą Klemensa XIV. skasowani.

Józef II. umarł atoli za wcześnie, a Jezuici niedługo przyszli znowu do władzy. Leopold II. dyplomem z 8/VII. 1790, zatwierdził zagwarantowane patentem Józefa II równouprawnienie obrządków. Wykorzystywano atoli ze strony łacińskiej tę gwarancję, powołując się na to, że dekret nie wspomina o przechodzeniu z jednego obrządku na drugi i w dalszym ciągu prze-

ciągano do zmiany wyznania. Cesarz Leopold dbał również o podniesienie szkolnictwa ludowego. Zarządził, by szkoły normalne wprowadziły język ruski jako wykładowy i zwolnił djaków (organista przy ruskiej cerkwi), którzy byli równocześnie nauczycielami w tych szkołach, od służby wojskowej.

Leopold II. umarł w r. 1792. Po nim nastąpił cesarz Franciszek I. Dewizą jego było: „Niech będzie wszystko po dawnemu“. I pozostało wszystko po staremu. Szlachta pod kierownictwem rzymskiej hierarchii dobrała się do skóry unickiej. Rozpoczęło się świeże upośledzanie obrządku i narodowości przez nadzór polsko-rzymskich konsystorzów nad ruskiem szkolnictwem. A gdy do tego Pius VII. w r. 1814 bullą „Sollicitudo omnium Ecclesiarum“ przywrócił zakon jezuitów, ci z żarłocznością wilków rzucili się znowu do swej destruktywnej pracy. Metropolita lwowski Lewicki znowu zwraca się do prezydium gubernjalnego w sprawie upośledzenia języka ruskiego w szkołach. 13/IX 1816 r. gubernium reskryptem odpowiada, że język ruski to tylko dialekt polskiego, to nie język literacki, że więc nie można go czynić przedmiotem nauki w szkołach. Dalej utrudnia tę rzecz i pisownia cyrylicą zwana, której używa się tylko w księgach liturgicznych, że rusini rozumieją dobrze język polski i należy używać po szkołach języka polskiego, aby nie wprowadzać jakiegoś separatyzmu w obydwóch społeczeństwach. Radzi w końcu metropolicie starać się o wprowadzenie przynajmniej łacińskiego alfabetu. Metropolita odrzucił tę propozycję, a dekret najwyższej komisji szkolnej z dnia 25/IV 1818 rozporządza, by: 1) Nauka religii odbywała się w języku ruskim, 2) w szkołach mieszanych, oprócz nauki religii w języku ruskim, mają być lekcje czytania i pisania w tymże języku, podczas gdy wykładowym jest język polski; 3) w szkołach czysto ruskich, językiem wykładowym jest ruski, ale dzieci mają mieć lekcje czytania i pisania języka polskiego; 4) w miejscowościach, gdzie obrządki są zmieszane, wolno grekokatolikom otwierać szkoły wyznaniowe, wreszcie 5) nadzór nad szkołami czysto polskimi należy do dziekanów łacińskich, nad czysto ruskimi do dziekanów greckich. Zasady piękne, lecz niestety, nie zawsze w czyn wprowadzone. (Dok. nast.)

Potworne stosunki.

W Polsce niema dotąd uregulowanego ustawą prawa małżeńskiego, wskutek czego panują niesłychanie zagmatwane stosunki. Każda dzielnica ma odrębne prawa, narzucone przez państwa zaborcze. Co w jednej dzielnicy jest prawem dozwolone, w drugiej jest niedopuszczalne i bezprawne. Zaborcy wydali społeczeństwo polskie na łup Rzymowi, który nie uznaje teorytycznie rozwodów, chociaż unieważnia nieledwie każdy związek małżeński, jeżeli kogoś stać na zapłaceniu wysokich opłat. W rezultacie mamy dziś w Polsce 72000 par żyjących „na wiarę“, bo niema dotąd uczciwej ustawy rozwodowej. Radzą sobie niektórzy w ten sposób, że przechodzą na protestantyzm lub na prawosławie, gdzie bez kontroli państwa rozwiązuje się związki małżeńskie. Obecnie całą siłą pary pracuje młyn rozwodowy prawosławny, dając grube zyski kierownikom tego przedsiębiorstwa.

Najgorzej przedstawia się sprawa w byłym zaborze rosyjskim, którego ustawy nie uznają ślubów cywilnych. Skutek jest taki, że komu ksiądz nie chce udzielić ślubu, ten niema żadnego wyjścia i musi żyć „na wiarę“. W samej Warszawie takich nieślubnych małżeństw jest przeszło 17.000. A następ-

stwa? Dziesiątki tysięcy nieślubnych dzieci, cierpiących niezasłużone szkody i poniewierkę za brak ustawy państwowej, za tchórzliwość Sejmu i Rządu, który boi się drażnić kler rzymski i z roku na rok zwleka z uchwaleniem kulturalnego prawa małżeńskiego.

O innych jeszcze skutkach pisze warszawska „Epoka“, organ p. Bartla: „W Łodzi znajduje się z górą 8.000 kobiet, które nie mogą korzystać z Kasy chorych. Są to żony nieślubne i matki dzieci nieślubnych. Wyklęte i prześladowane grzesznice, którym prawo odmawia opieki lekarskiej. Cyfra ta rzuca mocne światło na pewne środki, do których ucieka się głupota i podłość dla ratowania „moralności“.

W pierwszym Sejmie Ustawodawczym przy trzecim czytaniu ustawy o Kasach chorych (15 maja 1920 roku) zgłoszono nagłą poprawkę, która matki dzieci nieślubnych pozbawia zapomóg i opieki tej instytucji. (Poprawkę tę zgłosił ks. Lutosławski). Za poprawką głosowało 108 posłów przeciw 92. Proszę się zastanowić nad psychologią, nad wyobraźnią, nad poczuciem moralnem tych 108 posłów. Urodzenie dziecka bez ślubu uważają za straszliwy grzech. Dobrze. Więc myślą, jakby tu takiemu przestępstwu przeciwdziałać. Wymyślili: matkę dziecka nieślubnego trzeba pozbawić... opieki lekarskiej. Ciekawa rzecz, ilu to ludzi orzekłoby, że urodzenie dziecka nieślubnego jest większą zbrodnią, niż pozbawienie matki tego dziecka świadczeń Kasy chorych? Może są i tacy.

Bez względu na to, co sobie kto myśli o kobiecie, która ma dziecko nieślubne, środki obrane przez naszych stróżów dobrych obyczajów uzna za krańcowo niemoralne każdy, kto w sobie resztek ludzkości nie zabił na rzecz amoralnego fanatyzmu.

Nie wpuszczać do Kasy chorych grzesznicy, która nie dokonała wymaganych formalności przed urodzeniem dziecka! Nie posyłać do niej lekarza Kasy chorych! Niech cierpi, niech choruje, niech ginie! Nie dużo jest w tych wyrokach chrześcijańskiej miłości bliźniego. Nie dużo religji, w imię której ustawę podobną „uchwalono“.

Ale któż to perforsował taką nieludzką ustawę? Kto to nie dopuszcza do naprawy tych potwornych stosunków? Ksiądz rzymski, fanatyk dziki, zażądał ukamienowania „grzesznej“ matki; ksiądz, który powtarzał nieraz Chrystusowe słowa: Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem; kasta, która dostarcza najwięcej takich „grzesznych“ matek. A wtóruje mu dzikim wrzaskiem zgają faryzejskich świętoszków, pobożnych ladacznic, uchwalających na wiecach protesty przeciw projektowi nowej ustawy małżeńskiej, przeciw rozwodom i ślubom cywilnym, przeciw wysiłkom rządu, który chce rozumnem prawem usunąć obecne bagno moralne.

Aby handel szedł.

Pod tytułem „Wojna o dusze cudami“ pisze korespondent łucki do krawkowskiego „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“:

„Możemy teraz obserwować na Wołyniu ciekawe zjawisko; co pewien czas staje się „cud“ to tu, to tam, jakiś stary zapomniany religijny obraz prawosławny nagle odnawia się! Mieliśmy takie wypadki w Korcu, Równem, a ostatnio we wsi Bilowo, gm. Klewań.

Za każdym razem ciągną do miejsca „cudu“ tysiączne rzesze ludu wiejskiego, który modli się, pali świeczki i składa mniejszą lub większą sumę

pieniędzy. To też nic dziwnego, że właściciel cudownego obrazu w kilku dniach staje się zamożnym człowiekiem.

W Korcu wykryto swego czasu całkiem zwyczajne oszustwo, w Równem też już prowadzi się w tej sprawie dochodzenia. Aż do najświeższego wypadku z obrazem w Bilowie można było przypuszczać, że motorem, poruszającym wszystkie te obrazowe afery jest nic innego, jak tylko chęć zysku“.

Jest jeszcze drugi powód:

„Oto wśród wielu innych cudów, jakie zdarzyć się miały pod protektorem cudownych obrazów, opowiadano każdemu, kto chciał i nie chciał, iż pewna wyznawczyni sekty sztundystów, skoro tylko zbliżyła się do obrazu, chcąc go ucałować, momentalnie dostawała konwulsji.

Gdy teraz przypomnimy sobie, jakie rozmiary sekciarstwo przybierać poczyną na Wołyniu wśród ludności prawosławnej, gdy weźmiemy pod uwagę, że zaledwie na kilka dni przed cudownym odnowieniem się obrazu w Bilowie przeszło 60 owieczek prawosławnych stanęło w rzece klewańskiej, aby przyjąć chrzest sztundystów, gdy dalej zobaczymy, jak duchowieństwo prawosławne skwapliwie dąży do miejsc „cudownych“, jak odprawia tam nabożeństwa i przez to samo niejako ubiera całkiem zwyczajne oszustwo lub halucynację w togę powagi i prawdy — musimy zadać sobie pytanie: Czemu duchowieństwo prawosławne kompromituje się i zaśnania swoją osobą szalbierzy? Inaczej nie można sobie tego wytłumaczyć, jak tylko chęcią odwrócenia swoich owieczek za wszelką cenę od sekt, głównie zaś od sekty baptystów i sztundystów, najsilniej na Wołyniu rozwiniętych. Dlatego też przyklaskują ochoczo każdej nowej sztuczce magicznej z obrazami. Że takie „cuda“ dzieją się na Wołyniu, sprzyja temu ciemnota ludu, niski poziom jego kultury oraz wrodzona skłonność do mistycyzmu. Niechby wkońcu bawiono się w magiczne przedstawienia z obrazami, gdyby przytem ludność nie wyżywała się ostatnich groszy na ofiary“.

Takie same komedje wyprawia kler rzymski. Wierne dotąd i potulne owieczki uciekają masowo do baptystów, badaczy, bo ostrzyżone do skóry nie mają już co dać chciwym aż do drapieżności księżom. Fabrykuje się więc cuda, byle jeszcze coś wydrzeć z ciemnej biedoty.

Oto co nam donosi nasz korespondent z Sokala we wschod. Małopolsce:

Do jakiego stopnia dochodzi zdzierstwo rzymskich klasztorów niech posłuży następujące zdarzenie:

W Sokalu jest klasztor OO. Bernardynów, którzy tutaj zyskali sobie opinię pijaków. W klasztorze tym jest obraz Matki Boskiej słynący podobno cudami, gdyż jak krążą legendy rozsiewane przez Bernardynów, podczas napadu tatarów na Sokal cała ludność schroniła się za mury klasztorne; gdy tatarzy zbliżyli się pod mury, zobaczyli na nich wojsko królewskie, którego w klasztorze nie było i obraz Matki Boskiej unoszący się ponad wojskiem.

Ojcowie bardzo zręcznie wykorzystują tą legendę i urządzają odpusty, na które ściągają masy pątników z całej Polski. Jeden z takich odpustów odbywał się w dniu Zielonych Świąt. W sobotę przed świętami, będąc w Sokalu, usłyszałem dzwonicie; sądziłem, że to na nieszpory, więc wstąpiłem do klasztoru. Wchodząc do kościoła, ujrzałem kompanję pątników prowadzoną przez księdza rzymskiego, który ich zaprowadził przed ołtarz Matki Boskiej; sam przyklękając, skinął na ludzi, którzy jak na komendę padli krzyżem na posadzkę i tak leżeli kilkadziesiąt minut; w międzyczasie zjawił się zakonnik, odsłonił obraz cudowny, a pątnicy zaczęli śpiewać pieśni na-

bożne. Gdy po jakimś czasie zaczęli się rozchodzić, odezwał się ów zakonnik słowami: No, drodzy bracia i siostry, pomodliliście się do Matki Boskiej, teraz dajcie coś na ofiarę. Gdyby ktoś naprawdę uczciwy zobaczył nędzę tych ludzi, którzy brudni, obdarci i boso, wycieńczeni daleką podróżą w czasie upału, rozwiązywali małe supełki i z głuchą rezygnacją wyłuskiwali z nich kilkadziesiąt groszy i kładli je na tacy w przekonaniu, że ta inwestycja przecież się opłaci, ten musiałby zapłakać nad niedolą tej ciemnej masy, która wierzy ślepo czarnej szarańczy wyzyskiwaczy i daje się prowadzić w bagno nędzy i ciemnoty.

Korespondencje.

Parafia Narodowa w hołdzie Słowackiemu.

Grudziądz.

Dnia 22. czerwca przejeżdżał przez Grudziądz statek wiozący zwłoki Słowackiego. Nasza parafia zgromadziła się tłumnie, aby wyrazić swój hołd wielkiemu wieszczowi. O godzinie 8 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. prob. Hajduk, w kościele rzeźbiście oświetlonym i pięknie udekorowanym zielenią,

Po południu o godzinie 4:30 zebrali się znowu wierni w kaplicy i usze-regowali się w pochód, który stanowiły: 1) Towarzystwo Dzieciątka Jezus ze swoim sztandarem; dzieci były przybrane w czerwono-białe szarfy. 2) Delegacja ze wstęgą pamiątkową z napisem: „Juliuszowi Słowackiemu ku wiecznej pamięci składa hołd Parafia Kościoła Narodowego im. Jezus w Grudziądzu“. Za delegacją szli ministranci i ks. Hajduk w szatach liturgicznych oraz cały zarząd parafjalny. 3) Towarzystwo Niewiast Polskich ze sztandarem. 4) Towarzystwo św. Mikołaja. 5) Towarzystwo Dziewic Polskich im. Marji Kopnickiej. 6) Towarzystwo Oświaty „Gwiazda Polska“. 7) Towarzystwo pomocy „Ulga“. 8) Towarzystwo abstynenckie „Zwycięstwo“. 9) Parafianie. Pochód ruszył we wzorowym porządku ku Wiśle. Tu policja wskazała nam miejsce według ustalonego programu.

Na kilka minut przed godziną 6-tą ukazał się na widnokręgu statek wiozący prochy Słowackiego. Powoli, majestatycznie, zda się jakby świadom swej misji — sunie statek po spokojnych falach Wisły. O godzinie 6 dobija do brzegu... Nastąpiła chwila wielka, uroczysta, której obecni nie zapomną nigdy. Wojsko oddało trzy salwy honorowe, orkiestra zagrała hymn narodowy, statek umocowano. Na pokładzie, wyłożonym promieniami zachodzącego słońca, na purpurowym katafalku spoczywa hebanowa trumna, a w niej prochy Króla Ducha. Obok trumny płoną cztery znicze.

Po odprawieniu modłów łacińskich i pokropieniu wieńców przez ks. prałata Dembka, wchodzi na statek w otoczeniu ministrantów i komitetu parafjalnego nasz ks. proboszcz A. Hajduk i odmawia modlitwy w języku polskim; jego usta drżą ze wzruszenia, ale słowa modlitwy polskiego kapłana brzmią wyraźnie, a chłopcy ubrani w komże śmiało odpowiadają księdzu. Robi się cisza wśród zebranych na brzegu, a przerywa ją głos modlitwy narodowego kapłana:

Z wiarą i ufnością zwracamy się do Ciebie, o Boże! We wszystkich przejściach i trudnościach, które nas spotykają, pośród burz i nawałnic, zamięceń i trudności, widzimy i czujemy, że nas Twoja prowadzi ręka. Łaska

i Opatrzność Twoja, o Panie, sprawiła, że nam danem jest powitać prochy sługi Twego Juliusza Słowackiego. Daj więc nam i spraw, o Boże, abyśmy światła, przez Ciebie na niebie zapalonych, nie gasili, abyśmy serca naszego nie plamili, abyśmy wśród przeciwności cierpliwość zachowali, abyśmy zasad Twoich mężnie bronili i w dobrem wytrwali aż do śmierci, przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Księża rzymscy nie ukrywali swego niezadowolenia, że ks. Narodowy z parafją został dopuszczony do udziału w przywitaniu zwłok. Czyniełi wprowadzić gorączkowe zabiegi, by temu przeszkodzić, ale zdecydowane żądanie parafjan naszych zmusiło ich do kapitulacji.

Uroczystość Bożego Ciała.

Warszawa.

Kościół Narodowy, trzymając się ducha czystej Ewangelji i zasad prawdziwie katolickich pierwotnego chrześcijaństwa, stara się wszelkie obrzędy religijne uczynić pożytecznemi dla zjednoczenia się człowieka z Bogiem. Podczas gdy Kościół rzymski urządzał paradne procesje ze złocistemi monstrancjami, jedwabnemi baldachimami, z muzyką, wojskiem itd., obnosząc Najśw. Sakrament po ulicach miasta, gdzie pół ludności w Chrystusa nie wierzy, a drugiej połowie brak w znacznej mierze Jego ducha, to my, wzorem pierwszych chrześcijan, zgromadziliśmy się u Stolu Pańskiego, łącząc się z Nim w Komunii świętej.

Uboga nasza kapliczka była przepełniona. Wyznawcy nasi przystąpili prawie wszyscy w tym dniu uroczystym do Sakramentu Pokuty i Ołtarza, w nastroju wielce podniosłym. Oddaliśmy naszemu Mistrzowi i Panu cześć i hołd serc naszych skruszonych, do Niego tęskniących, a On nami niezawodnie więcej się cieszył, aniżeli całą brzęczącą paradą ludzi o twardych dla nędzy ludzkiej sercach faryzeuszy.

Po uroczystej Mszy św. w czasie której chór parafialny wykonał wórowo pieśni eucharystyczne, wygłosił nasz proboszcz podniosłą naukę o zjednoczeniu się z Chrystusem i o wysokiej wartości częstej Komunii świętej. Wszak Zbawiciel nie po to ustanowił ten Święty Sakrament Chleba i Wina, by Go w paradyzie obnoszono na pokaz, lecz mówił: „Bierzcie i jedzcie — to jest Ciało Moje! Bierzcie i pijcie, to jest Krew Moja! To czyńcie na moją pamiątkę!”

Przystępowały więc do Stolu Pańskiego z wiarą i nadzieją szeregi mężczyzn, niewiast i dzieci i łączyły się z Tym, który powiedział: „Kto pożywa Moje Ciało i pije Moją Krew, we Mnie mieszka a Ja w nim“. Hymnem uroczystym: „Synu Boży, Chryste Panie“ zakończyła się podniosła uroczystość.

Popołudniu odbyło się pierwsze zebranie Koła dzieci, do którego zapisało się na razie 65 dzieci. Zbierać się one będą regularnie na naukę religii i wspólny śpiew oraz utrzymywać będą regularną korespondencję z dziećmi parafji Narodowych w Ameryce. Dzieci nasze pragną pisać listy do dzieci polskich na wychodźstwie, aby w ten sposób nawiązać przyjaźń i poznać się bliżej. Takie Koło dzieci może przynieść wielce pożyteczne rezultaty i ożywi stosunki między Kościołem w Polsce a braćmi za oceanem.

W piątek po Bożem Ciele parafja nasza uczciła uroczystem nabożeństwem żałobnem pamięć zmarłego przed paru dniami w Pradze śp. Ks. bpa Karola Farskiego, założyciela i kierownika Kościoła Narodowego czesko-słowackiego, wielkiego przyjaciela Polaków. Wysłaliśmy do Narodowego Ko-

ściola w Pradze list z wyrazami braterskiego współczucia naszej parafji z powodu tej nieodżałowanej straty.

W niedzielę 19. czerwca po niesporach obchodziliśmy pamięć Juliusza Słowackiego. Odczyt o nim, jego utworach i ideałach, wygłosił ob. Karol Rękas, który interesująco przedstawił nam świetlaną postać wielkiego Wieszcz. Parafji naszej, jak wogóle wszystkim wyznaniom chrześcijańskim, odmówił kardynał Kakowski oraz posłuszny mu komitet obchodowy prawa udziału w pogrzebie Słowackiego. Chować będą tego, który wołał do narodu: „Polsko, twa zguba w Rzymie!” — co za ironja losu — ci, którzy wieszczą i jego dzieła wyklinali a przed 20 laty wstępu na Wawel zabronili. My za to uczymy wielkiego Poetę w duchu i w prawdzie uroczystem nabożeństwem w dniu pogrzebu 28 bm., o godz. 9 rano w naszej Kaplicy na Woli, Płocka 27. Wierzimy gorąco, iż niedługo nadejdzie czas, że cały naród nasz pozna ideały Słowackiego i rozkuje ze swej duszy rzymskie okowy, czego tak gorąco on pragnął.

A. W.

Dwa lata walki.

Jastkowice.

Po dwuletnich bezskutecznych atakach na naszą parafję przez różnych sług rzymskich, którym istnienie parafji Narodowej w Jastkowicach było solą w oku, przeżywamy obecnie chwile spokojniejsze; ustały nieco doniesienia policyjne, nie wypełniają już korytarzy i sal sądowych gromady narodowców. Czasem tylko pojawi się jakaś pogłoska, mająca na celu zdenerwowanie nas, lecz nic sobie z tego nie robimy, bo znamy jej źródło i cel. 29 czerwca będziemy obchodzić dwuletnią rocznicę istnienia parafji, a będzie ona dla nas tem radośniejszą, że czasy najgorsze już przetrzymaliśmy i spodziewamy się, że już one nie wrócą i że wreszcie nastąpi równouprawnienie naszego wyznania. W tym roku poświęcamy więcej czasu wychowaniu młodzieży i wewnętrznej konsolidacji. W kwietniu założono w Jastkowicach Związek Strzelecki, liczący dzisiaj około 100 członków, mający w tych stronach wielkie poważanie.

Od Świąt Wielkanocnych udzielał dzieciom nauki katechizmu trzy razy w tygodniu i w każdą niedzielę i święto nasz ks. Kwolek, a w niedzielę 19 czerwca przystąpiło 19 dzieci do pierwszej Komunii św. Piękny i wzruszający to był widok, gdy po podniosłej nauce skierowanej do dzieci przystąpiła dziatwa do Stołu Pańskiego wraz ze swoimi rodzicami.

W niedzielę 12 czerwca odwiedził naszą parafję rzadki gość, ks. rektor Jasiński z Ameryki, który przybył do Jastkowic wraz z ks. Ciśniewiczem. Na uroczystą sumę przez niego odprawioną zgromadziło się około dwa tysiące ludzi; w kazaniu wygłoszonem dał wyraz uczuciom, któremi biją serca Polaków zamieszkających w Ameryce, a zgrupowanych około Kościoła Narodowego, dla wyznawców tegoż w Polsce. Serdecznie żegnany, wyjechał od nas w poniedziałek w dalszą podróż.

J. K.

Prawdą, walką, pracą.

Z Jaćmierza

Po rozlicznych trudnościach i szykanach, jakie dotąd cierpi nasza parafja ze strony wojującego Kościoła rzymskiego zdążyliśmy wybudować świątynię dla naszych wyznawców w Jaćmierzu i Posadzie Jaćmierskiej. Te-

raz mamy już obszerny kościółek drewniany, pokryty dachówką, mogący pomieścić do tysiąca ludzi; poświęcił go 9 czerwca ks. Jasiński, rektor seminarjum w Scranton, który nas łaskawie odwiedził. Dotąd dusiliśmy się formalnie w sali Kółka rolniczego w Posadzie przez dwa lata z górą i w ciągu tego czasu staraliśmy się o konsens na budowę kościoła na terenie będącym własnością p. Ryszowej, naszej wyznawczyny z Posady. Ponieważ jednak działka pod budowę wchodziła katastralnie w obręb gminy Jaćmierza, który dotyka do Posady, konsens na budowę miała wydać gmina Jaćmierz. Lecz urząd tamtejszy składający się z kilku sługusów klerykalnych z komisarzem Smolikiem na czele sprzeciwił się stanowczo budowie.

Czekaliśmy aż do wiosny b. r. i kiedy się przekonaliśmy, że żadnych rzeczowych przeszkód do budowy niema prócz złej woli urzędu gminnego, owładniętego przez rzymskiego ks. Boczara, wybudowaliśmy kościółek w przeciągu 2 miesięcy. Nie obeszło się i tutaj bez interwencji policji państwowej, która pobiła kilku budujących i kilkakrotnie bezprawnie ich rozpędzała.

Dnia 31 maja zostali aresztowani za budowę: Andrzej Smolik, prezes Komitetu P. N. K. K. i Andrzej Kędzior z Posady, a Andrzej Najsarek i Jan Stączek z Jaćmierza. W chwili, kiedy zostali aresztowani nasi członkowie, otrzymaliśmy od pewnej osoby z Łodzi serdeczny list, jakby balsam pociechy i ukojenia na nasze kłopoty i udręki: „Nie smućcie się! Nie załamujcie rąk w rozpacz i bezsile, że kościół w Posadzie nie dokończony, a wy musicie czekać cierpliwie, aż ktoś położy koniec tym bezprawiom! Bo w Polsce dziwnie pojmują wolność wyznania; wystarczy, że jest na papierze, a czynami można na wszystkiemu zaprzeczyc! Jesteście moiżni, macie Boga w duszach waszych; siłę wiary czysteję — a to bardzo dużo.

Nie trzeba nam wątpić, nie trzeba ani na chwilę ustać w pracy i wytrwałości. Kto wytrwa, ten zwycięży! A przyjdzie dzień, kiedy z dumą i rzewną radością będziecie patrzeć, jak pod sztandarem Chrystusowym idzie cały polski lud wolny i szczęśliwy, bo my zwyciężymy!“

Autorowi tego listu składamy wyrazy serdecznej wdzięczności za pocieszające braterskie słowa. Daj Boże, aby słowa te się ziściły, aby lud polski doczekał się prawdziwej wolności i zwycięstwa. I my w to ufamy i dążymy do tego.

We środę dnia 15 marca nadeszło na ręce przewodniczącego Komitetu P. N. K. K. Andrzeja Smolika pismo z podpisem komisarza Smolika i pieczęcią gminną z Jaćmierza, nakazujące do 3 dni rozebrać kościół, w przeciwnym bowiem razie urząd gminy zarządzi rozbiórkę kościoła na koszt i ryzyko wyznawców Kościoła Narodowego. Trudno im widać pogodzić się z myślą, że Kościół Narodowy stoi na terenie gminy. Nikomu on nie przeszkadza, tylko dwom ludziom: ks. Boczarowi, który jeździ po urzędach i starostwach, bezskutecznie jednak, i komisarzowi gminy Smolikowi, który jak manekin pokornie wypełnia choćby najgłupsze rozkazy Boczara. Poczekajcie trochę panowie, będziemy rozbierać, ale aż będziemy budować murowany, prędzej nie. Tymczasem nie straszcie nas, bo Polska to nie kościelne państwo.

Boczar zapowiedział publicznie z ambony, że opuści Jaćmierz, bo nie może pasterzować wśród takich wiernych jak w Jaćmierzu. Pewnie. Księżyśko myślało, że na jego zawołanie ludzie rozniosą budynek Kościoła Narodowego, a tu ochotników do takiej roboty niema! Ludzie czekają jak zbawienia legalizacji Kościoła Narodowego w Polsce, a wtedy już jawnie przy-

stąpią doń wszyscy. Obecnie tylko odważniejsi mają śmiałość cierpieć z nami, reszta jeszcze tkwi, ale luźnie w Kościele rzymskim.

O duchu panującym w Kościele rzymskim w Jaćmierzu świadczą fakty demoralizacji wśród młodzieży. W jedną z minionych niedziel grupa chłopaków rozpoczęła na chórze w czasie kazania grę w karty, a reszta spokojnie przypatrywała się temu; dopiero ks. Boczar zauważył to z ambony i pospędział bezbożników z chóru. Na weselu u Stanisława Ochęduszki w Jaćmierzu dnia 9 czerwca rozpoczęła się wśród młodzieży wielka bójka na noże i żelazniwa. Skutek był taki, że jednemu wykluto oko, a krew lała się po rynku jaćmierskim strumieniami.

Takie kwiatki spotyka się w Kościele rzymskim na każdym kroku. A księża politykują i walczą z herezjami.

I nasi panowie dziedzice, jako wierni sprzymierzeńcy Rzymu, bawią się w apostołów wśród „heretyckiego i zbuntowanego ludu“, choć sami są przeważnie kompletnymi ateuszami. Oni mają religię i kościół tylko dla chłopów. W Bażanówce, gdzie również istnieje parafia Kościoła Narodowego, właścicielem folwarku jest niejaki Laskowski, zatrudniony w prezydium ministrów w Warszawie. Przed kilku dniami zjechał ten wielki pan do wsi na terminu sądowe z chłopami o dzierżawę gruntu. Jeden z tamtejszych gospodarzy, niejaki Kędzior Andrzej, poprawiał kosę na pniaku w lesie. Nadchodzi pan Laskowski i zapytuje butnie, dlaczego chłop nie zdejmie kapelusza i nie pochwali Boga.

— Jakto? odpowiada na to zdziwiony gospodarz — ja jestem zajęty pracą, a pan gdy przechodzisz, powinien życzyć mi szczęścia, jeżeli chcesz, abym ci odczapkował, tembardziej, że ja jestem starszy.

— Zapomnieliście już o Bogu i nie wiecie, że ja starszy od was na honorze?

Pożal się Boże z takim honorem człowieka inteligentnego i urzędnika kancelarii prezydjalnej. To się nazywa pańskie chamstwo, jeżeli się żąda, aby pracujący gospodarz, starszy wiekiem był pokłony dla krawata i surduta.

K. Z.

We własnym kościele.

Zamość.

Po roku pracy zdobyła się parafia Narodowa w Zamościu na budowę swego własnego Domu Bożego. Dnia 16 czerwca w dzień Bożego Ciała nastąpiło uroczyste przeniesienie do nowego Kościoła wybudowanego przy ul. Narodowej pod wezwaniem „Najśw. Serca Jezusa“.

Po odprawieniu Mszy św. w starej kaplicy przez ks. prob. Faronę wyruszyła procesja z N. S., z celebrazem ks. rektorem Jasińskim, niosącym Najśw. Sakrament w asyście ks. prob. Farony, kleryka Kalinowicza i komitetowych. Procesja była istotnie imponująca swą liczbą i powagą. Po przybyciu do nowego kościoła odprawił czcigodny ks. Rektor uroczystą sumę, zaś kazanie wygłosił ks. prob. Faron, poczem odbyła się procesja do ołtarzy ustawionych na polu.

Po południu odprawił nieszpory ks. Rektor, poczem dokonał poświęcenia kościoła, zaś ks. Naumiuk wygłosił piękne kazanie o duchu chrześcijańskim i jego ofiarnej poświęceniu się. Ks. Biskup Bończak mimo zaprosin przez proboszcza na uroczystość przybyć nie mógł, a obiecał nam przy-

być dopiero na konsekrację, która się odbędzie nieco później po wykończeniu kościoła. Nowy kościół jest dla nas dowodem błogosławieństwa Bożego i nagrody za trudy i ofiary naszych członków.

Słemy serdeczne podziękowanie przewielebnemu ks. rektorowi Jasińskiemu za jego trudy i ofiarność dla sprawy Bożej.

Za Komitet prezes *Woźnicki*,

Do nabycia u ks. Farena są broszury p. t. Kościół rzymski a Polski Narodowy po 2 zł., Książeczki do modlenia po 1'50 zł. — Dochód na dokończenie Kościoła.

Mocni ludzie.

Z Borysławia.

Przesyłamy naszej braci w Warszawie serdeczne podziękowanie i wyrazy uznania za miłe przyjęcie, jakiegośmy doznali w czasie zjazdu. Zetknięcie się z Wami, jak również zaznajomienie się z dzielną bracią wszystkich naszych parafij, wlało do duszy głębokie przeświadczenie w słuszność wielkiej i świętej sprawy, jaką i my w Borysławiu zapoczątkowaliśmy.

Księża rzymscy, których mamy tutaj aż siedmiu, za wszelką cenę chcą parafję Kościoła Narodowego u nas utracić. Katecheci w szkołach wymyślają wobec dzieci, że Kościół Narodowy jest djabełski, księża oraz ojcowie i matki djabły, djablice, heretycy, przewrotowcy, same nawet dzieci od djabła wyzywają. Zapowiadają, że nawet przed walką się nie cofną, a parafję naszą rozbić muszą. Co rozumieją przez „walkę” nie trudno odgadnąć; u nich kłonica i pałka to jedyny argument do zwalczania przeciwnika. Nas jednak nie zastrasza pogroźki; nas nic w pochodzie o lepszą przyszłość nie zatrzyma.

W niedzielę dnia 29 maja zjechał ratować zagrożoną placówkę borysławskich rzymków biskup Nowak z Przemyśla. Po zwykłych urąganiach na Kościół Narodowy pobłogosławił obecnych relikwią przyszłego świętego Boboli. Ludzi jednak nie bardzo tem rozentuzjazmował; woleliby, żeby ich biskup zamiast kościoła Boboli, pobłogosławił temi tysiącami morgami ziemi, którą posiada. Nie pomni on na to, że prędzej wielbłąd przez ucho igielne przejdzie, niż bogaty kler wejdzie do nieba.

Dowiedzieli się też ludzie tajemnicy powodzenia: dotąd będzie źle na świecie, dopóki sam papież w Polsce rządzić nie będzie. Nawoływał wkońcu ludzi, by nie zakładali żadnych kościołów narodowych, bo przecież mają kościół narodowy, najstarszy, rzymski katolicki. Parafji naszej ta wizyta pomogła, bo po odjeździe biskupa Nowaka stale wzrasta. Przeciwników wśród robotarzy nie mamy, natomiast sympatyzuje z Kościołem Narodowym cały Borysław. Obecnie mamy kościół tak obszerny, jakim żaden dygnitarz rzymski, ani sam papież poszczycić się nie może, wysoki aż do nieba, a szeroki jak okiem sięgnąć. A że czasem deszcz nas trochę pokropi, to znowu słońce osuszy — miło, radośnie, wesoło. Nasz ks. proboszcz Szczepkowski, który z rodziną swoją na stałe pomiędzy nami zamieszkuje, nie szczędzi zdrowia i sił, by nas prowadzić do poznania prawdy Bożej i zachęcać do lepszego życia. Nasza brać robotnicza silnie skupiła się koło swego kapłana, a mając w nim prawdziwego przyjaciela ludu, od pierwszej chwili obdarza go szczerem zaufaniem i szacunkiem. Nas Borysławiaków, Narodowców, bramy piekła nie przemoga. Tak nam dopomóż Bóg!

Dobrowolne ofiary na budowę P. N. K. K. w Borysławiu, od dnia 15 maja do 1 czerwca b. r. złożyli: Tomasz Wojtowicz 250 zł., Jan Nikiel 5 zł., Andrzej Swinnicki 1 zł., Adolf Szerew 10 zł., Zofja Kołacz 2 zł., Jan Tuwas 10 zł., Jan Tańczak 5 zł., Jakób Tomasik 5 zł., Piotr Kompski 5 zł., Franciszek Rajca 10 zł., Józef Kwolek 5 zł., Paweł Sobkowicz 1 zł., Marja Słowikowska 5 zł., Mikołaj Rajter 5 zł., Stefan Lobkowski 5 zł., Ignacy Bekier 5 zł., Władysław Wrona 5 zł., Marcin Kalisz 5 zł., Andrzej Swinnicki 7 zł., Michał Iwentyk 5 zł., Błażej Biliński 2 zł., Karol Zingler 5 zł., Walenty Marszał 1 zł., Stanisław Raczkowski 5 zł., Katarzyna Starzykowa 5 zł., Jakób Pabicz 1 zł., Julja Kwaśniewicz 5 zł., Wojciech Samborowski 5 zł., Franciszek Gajewski 10 zł.

Na poczet udziałów 50-cio złotych dali: Marja Firsztowa 5 zł., Antoni Żegolewski 5 zł., Piotr Żegolewski 5 zł., Leon Gawron 5 zł., Walenty Marszał 5 zł.

Wszystkim ofiarodawcom składa szczerze, staro polskie Bóg zapłać.

Komitet:

Stanisław Bochon
przewodniczący.

Piotr Woźniak
vice-przewodniczący.

Władysław Kowal
sekretarz finansowy.

Zgrzyty.

Skutki misji. Franciszka Rogowa ze wsi Zajeziorz pod Sandomierzem uczęszczała gorliwie na misje w Chobrzeżanach. Tam nastraszyli ją tak piekłem i szatanami, że zaczęła objawiać oznaki obłądu. Stan jej jeszcze się pogorszył, gdy zapisała się u ks. Rewery w Sandomierzu do zakonu Tercjarskiego. Odgrażała się zabiciem męża, w którym widziała szatana. Pogroźki swoje wprowadziła w czyn 3 maja w nocy, przebijając nożem brzuch swemu śpiącemu mężowi. Po dokonaniu strasznego czynu uciekła i powróciła dopiero po 3 dniach. Mąż zmarł z zadanej mu rany.

Jak to kler rzymski łupi skarb państwa. Kto był na Górnym Śląsku, ten wie, że różnych rzeczy tam brak, ale kościołów nie. Pomimo to kler postanowił wybudować w Katowicach katedrę dla biskupa. Skoro księży i wierni dadzą dobrowolnie pieniądze, to i owszem, niech się katedra buduje. Ba, ale kler postanowił pieniądze zebrać z cudzych funduszy. Zrobiono to bardzo sprytnie. Kurja biskupia poprosiła swego czasu Sejm śląski o pożyczkę 950.000 zł. na ten cel. Sejm uchwalił i dał pożyczkę. Obecnie przyszła do sejmu z wnioskiem o umorzenie pożyczki. Mimo sprzeciwów socjalistów komisja budżetowa Sejmu śląskiego głosami chadeków i Niemców przyjęła wniosek ks. Brzóskego i kurja biskupia otrzymała z funduszy publicznych piękny, bo niemal miljonowy podarunek!

Darowano zatem 950.000 zł. za darmo klerowi, temu klerowi, który takie posiada dochody olbrzymie i majątki.

Na budowę mieszkań dla bezdomnych, na zapomogi dla bezrobotnych i na odszkodowania dla uchodźców nie ma Sejm śląski funduszy, ale mógł dać w prezencie Rzymowi milion złotych. Dokąd doprowadzi kraj taka gospodarka?

Katedra się zawaliła. W Wielką Sobotę w katedrze lisbońskiej zawalił się sufit nad główną nawą. Wypadek nastąpił w chwili, gdy katedra była szczelnie wypełniona wiernymi, zebranymi na rezurekcję. Gruzami wa-

łącęgo się sufitu przysypanych zostało setki osób. Kilka zabitych i 30 ciężko rannych. Łżejsze obrażenia odniosło około 400 osób.

Gdyby się podobny wypadek zdarzył u „heretyków“, nazwaliby to księęą „karę boęą“.

Żebracy zakonni kupują folwarki i dzienniki. Kongregacja misyjna księęży Pallotynów osiadła w Wadowicach, a przeważna większość księęży — to Niemcy, bardzo niechętnie widziani przez ludność okoliczną, wobec której trzymają się z daleka, której odmawiają wszelkich usług religijnych. Wędlęg reguły są oni zakonem żebraczym, posiadają jednak wspaniałą rezydencję w Wadowicach, drugą w Nakle, dokupują ziemię i budynki, a ostatnio stali się właścicielami wydawnictwa, „Polak-Katolik“ w Warszawie, które zamierzają przemienić na wielki klerykalny dziennik.

W działalności „publicystycznej“ zaznaczyli się ks. Pallotyni w roku bieżącym wydaniem „Kalendarza Królowej Apostołów“, który władze musiały skonfiskować z powodu artykułów podkopujących autorytet państwa i zaufanie do rządu.

Procesja psów w dzień św. Huberta. Pod takim tytułem pisze ks. dr. Mirek w „Dzienniku Bydgoskim“:

Dnia 4 czerwca b. r. odbyła się w St. Hubert w Belgji bardzo oryginalna procesja, bo procesja psów i to wobec legata papieskiego, kardynała Sincero. Sprawa ma się tak: W dniach 28 maja do 6 czerwca odbywają się w St. Hubert uroczystości związane z 12-stuleciem patrona miasta, który, jest równocześnie patronem łowców i polowania.

Z tej okazji wszystkie psiarnie belgijskie mobilizują się i właśnie w sobotę, 4 b. m., odbyła się rano Msza św. celebrowana przez Bpa z Tournai, ks. Rasneura, poczem nastąpiło przed bazyliką błogosławieństwo psów. Po błogosławieństwie nasze „najmłodsze towarzysze“ przemaszzerowały niby wojsko przed generalizacją, z tym tylko wyjątkiem, że pikerzy z długimi batami utrzymywali porządek.

Proces o oszczerstwo.

Brukowe piemko krakowskie „Wolne Słowo“ umieściło przed tygodniem potwarczą napację na ks. biskupa Bończaka. Przeciw redakcji wniósł ks. biskup skargę do sądu o obrazę czci. Równocześnie wniosła i „Gazeta Literacka“ skargę na to samo pismo.

Odpowiedzi Redakcji.

O. Paszkiewicz, Wilno—Kalwarja. Pismo wysyłamy regularnie. — *J. Dorosiński, Gdańsk—Oliwa.* W Wilnie i okolicach niema parafji Kościoła Narodowego. — *Greisowa Ant. Berlin.* List otrzymaliśmy i dziękujemy za życzenia. — *F. Guzik, Rome, N. Y.* W Polsce jest obecnie 15 parafij Narodowych, w których skupia się przeszło 50 tysięcy dusz; sympatyków jest bardzo dużo. Rozalji Pierowskiej nie znamy. Pisma naszego bezpłatnie wysyłać nie możemy; prenumerata 2 dol. jest dla Pana drobnostką, a dla nas dużo znaczy. Jeżeli Pan naprawdę ceni Kościół Narod., to się Pan zdobędzie i na ofiarę na dobrą sprawę.

Bracie! Po przeczytaniu „Polski Odrodzonej“ pożycz ją sąsiadowi. Zachęcaj znajomych do prenumerowania naszego pisma, bo tem przyczynisz się do krzewienia idei Kościoła Narodowego.

Drukarnia „Orbis“ w Krakowie, Dębniki, Barska 41, pod zarządę M. Baranowskiego.